



ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU

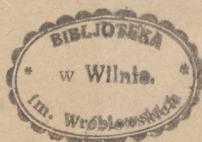
LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

*Czytelnikom naszego pisma zasyłamy
najserdeczniejsze życzenia świąteczne*

REDAKCJA.

TREĆ NUMERU:

- 1) Wielkie imieniny — R. R.
- 2) W obronie lalki — St. Gebhard.
- 3) Gdzie Madzia Brzeska — Marja Borkowska.
- 4) Wolna Trybuna — Nemo.
- 5) Promienna przyszłość.
- 6) Rybak — S. K.
- 7) Sprawozdanie z pracy Samorządu.
- 8) Kronika
- 9) Recenzje.



149454

32450

WIELKIE IMIENINY.

W dobie powojennej w Polsce zarówno wśród starszego społeczeństwa, jak również i wśród młodzieży daje się zauważyć ścieranie się dwu prądów umysłowych: romantyzmu i pozytywizmu (czego echo znajdujemy nawet w naszym „Promieniu“ w „Wolnej Trybunie“).

Coraz częściej piękne hasła, rzucone przez romantyków, podlegają surowej krytyce, lub idą w zapomnienie, ustępując miejsca twardej i bezlitosnej walce o byt.

Jednak jest w Polsce człowiek, który pogodził w sobie oba te napozór sprzeczne kierunki. Człowiekiem tym jest pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Obrął on sobie za cel hasło, rzucone przez romantyków w XIX wieku, mianowicie odzyskanie niepodległości Polski. Ale Józef Piłsudski zrozumiał, że nie wystarczy marzyć o wolnej Ojczyźnie, nie wystarczy cierpieć za Nią, nie wystarczy też wierzyć, że sam Bóg Ją wskrzesi, lecz potrzeba przede wszystkim pracować z całkowitem poświęceniem, pracować nad przygotowaniem środków do odzyskania niepodległości.

Pracę tę rozpoczął Marsz. Piłsudski od uświadamiania i przygotowania narodu do zbrojnej walki. Ani prześladowanie rządu rosyjskiego, na jakie był nara-

żony, ani zsyłka na Sybir, ani więzienie w Magdeburgu, nic nie potrafiło złamać jego żelaznej woli i nakłonić do odstąpienia od celu.

Zakłada on bojówki socjalistyczne, tworzy legiony, wydaje odezwy i rozpoczyna walkę, utrudnioną przez brak środków materialnych i przez podział społeczeństwa na dwie przeciwne orientacje polityczne. Wśród tych niepomysłnych warunków przyświeca mu niezachwiana wiara w zwycięstwo. Dzięki jego wysiłkom i ofiarnej pracy Polska powstaje do nowego życia. Zdawać się mogło, że cel został w zupełności osiągnięty, lecz Marszałek Piłsudski nie poprzestaje na tem i stara się przyszłość państwa oprzeć na trwałym i mocnym fundamencie przez pracę wewnętrzną. Rzuca on hasło, które powinien każdy obywatel mieć głęboko wyryte w pamięci: „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak niegdyś był wyścig żelaza, jak niegdyś był wyścig krwi...“ Tak więc możemy powiedzieć, że Marszałek Piłsudski to romantyk—jeśli chodziło o cel jego życia, pozytywista—jeśli chodziło o środki. On to nas uczy, że trzeba mieć wielkie marzenia—ale i wielką wytrwałość w pracy, aby wielkich rzeczy dokonać. R. R.

W OBRONIE „LALKI”.

W roku bieżącym mija 20 lat od śmierci Bolesława Prusa. Wiadomości Literackie poświęciły cały numer twórczości tego pisarza. Artykuły „Promienia” są echem artykułów z „Wiadomości Literackich”.

Redakcja.

Już starożytni mówili, że czas wszystko zmienia. Tak, to prawda, ale niezupełna. Czas zmienia — ale tylko zewnętrzny wygląd świata. Czas to doskonały charakteryzator. Na oblicze społeczeństwa z roku na rok kładzie grube warstwy kosmetyków, maluje, pudruje lecz pod tą warstwą szminki — kultury i cywilizacji — kryją się wstrętne piegi, zmarszczki i blizny. Zmieniają się piękne hasła, ale dusza społeczeństwa pozostanie zawsze ta sama. Trudno o lepsze przedstawienie tego społeczeństwa, śpiewającego co rok nowe piosenki i co rok tak samo je fałszującego, trudno o bardziej mistrzowskie odzwierciedlenie go, jak to uczynił Prus w „Lalce”. Gdy kto chce zobaczyć swoją buzię, nos, uszko, oczko albo jaką inną piękność, ten łapie za lusterko. Gdy zaś kto chce spojrzeć obiektywnie na swe dążenia i na swe ideały, temu radzę przeczytać „Lalkę”. Tam znajdzie siebie, swoich bliźnich, tam zobaczy twarz społeczeństwa, obmytą z wielkich szminek. Nie znaczy to wcale, że jeśli społeczeństwo jest zepsute, jeśli ma wady, to zaraz jest złe do szpiku kości. O nie! Ma ono też wiele pięknych stron, tylko trzeba umieć odnaleźć te strony i naprawę piękne, ocenić je i

światu powiedzieć w oczy: — To masz złe, a to dobre. Pierwsze rzuć precz, a drugiego nie zamykaj w cieplarni, tylko wynieś na czyste powietrze, niech się kształtuje, rozwija i rozprzestrzenia. Czyż tego nie zrobił Prus w „Lalce”? My, młodzi, idziemy niezadługo w świat, za parę lat pozostaną w szkole po nas tylko wspomnienia i my zanurzymy się w to morze zmagań się ludzkich namiętności; znajdziemy się w wirze, z którego na wszystkie strony będą nas rwać niezliczone prądy: za którym pójść, któremu się poddać i któremu poświęcić swą duszę i pracę? Przed takim problemem stanimy za kilka lat, może za rok. A teraz?

Teraz właśnie my musimy poznać to, z czym się spotkamy w przyszłości, musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, co możemy dać społeczeństwu, czego możemy od niego żądać, a czego musimy się wystrzegać. Któż nas do tego przygotowuje, kto nami pokieruje, kto nam wskaże drogę, kto nas zaznajomi z tem społeczeństwem, abyśmy, gdy przed niem staniemy, wiedzieli, kiedy można z niem współpracować, a kiedy naprzód iść przebojem.

Zapewne, że szkoła daje bardzo dużo, ale, niestety, nie wszystko i w tym wypadku przychodzi z pomocą lektura. Lektura nieoceniony pedagog, bez niego szkoła nie dałaby i połowy tego, co daje. W rzędzie tej lektury znajduje się arcydzieło Prusa „Lalka”. Nie

będę analizował jej wcale, gdyż nie to wzięłam sobie za zadanie, ale muszę powiedzieć, że niemile mnie dotknęło, gdy przeczytałam w pierwszym numerze „Wiadomości Literackich” z dn. 3.1-32 r. artykuł znanej i uznanej literatki p. Ireny Krzywickiej, bynajmniej nie ganiący „Lalki”, tylko że p. Krzywicka uważa „Lalkę” za lekturę nieodpowiednią dla młodzieży z tego powodu, że zbyt ponuro ujmuje, już nie miłość, ale namiętność Wokulskiego do Izabeli. Ponieważ młodzież jeszcze nie spotykała się w swem życiu z taką niszczącą potęgą, jaką jest miłość, przeżywana przez Wokulskiego, ponieważ może jej nie zrozumieć i tylko zgorzyc się, przeto „Lalka” jest nieodpowiednią lekturą szkolną (tak, niech lepiej nie czyta i nie osądza takich miłości, niech lepiej czeka, a może zdarzy się okazja do praktycznego przekonania się o tem, że miłość może doprowadzić duszę do zguby). Zresztą w „Lalce” według p. I. Krzywickiej brak intensywnych scen erotycznych, więc cóż ta książka warta, skoro brak w niej „opisów”, które tylko w młodości czyta się ze smakiem. Powieści erotyczne powinny być raczej zalecane młodzieży, a „Lalka”, bez tej ostrej przyprawy i z całą masą obcych i obojętnych zagadnień, musi być nudną dla młodzieży. Sądząc z tego stanowiska, „Lalka” jest niedobrze dobraną lekturą szkolną. Ja sądzę jednak, że trudno o bardziej odpowiednią książkę, któraby z taką wyrazistością ukazywała przeszłe życie, pełne

bólów i cierpienia i przygotowała przyszłych bojowników do walki o polepszenie duchowe i materialne społeczeństwa, do walki rozumnej, celowej, niezależnionej romantycznymi naleciałościami. Miłość Wokulskiego nie była według mnie ani błazeństwem, ani upodleniem się, był to tylko jeden z dowodów, że miłość potrafi nie tylko zmienić takich ludzi, jak Wokulski, ale nawet ich zupełnie złamać. Ja przeżyłem z Wokulskim jego mękę, a po doznanym zawodzie, gdy dla niego życie nie przedstawiało już żadnych wartości, ja wchodząc dopiero w to życie, jestem o tyle od niego w lepszym położeniu, że jestem jakby uodporniony na wszelkie zawody, któreby mogły złamać mi karierę, życie i duszę. Sądzę, że takie same wrażenie odnoszą wszyscy obrońcy sztandaru młodości.

Dużo się mówi o wychowaniu młodzieży, o przygotowaniu jej do przyszłej pracy w imię ideału dobra ludzkości, ale z drugiej strony chce się jej odebrać możliwość poznania przyszłych warunków jej pracy. Już nie mówiąc o samej miłości w „Lalce”, Prus porusza tam taką masę zagadnień zawsze aktualnych i w szkole wciąż poruszanych, że „Lalka” nie może być skreślona z listy lektury, a jej wyrzucenie przyniosłoby tylko młodzieży niepowetowaną stratę, która w przyszłości mogłaby pociągnąć za sobą straszne skutki.

Stanisław Gebhard VIII kl.

GDZIE MADZIA BRZESKA...

W numerze z dn. 3 stycznia „Wiadomości literackich“ ukazał się artykuł znanej literatki, pani Marji Kuncewiczowej, p. t. „Gdzie Magdalena Brzeska“? Literatka ta twierdzi, że typy stworzone przez Prusa, ponieważ są brane z życia, są i dziś typami często spotykanymi. A więc jest i pani Later, i Malinowska, często spotykanym typem jest Kazio Norski i jego siostra, piękna Helena; nawet takie typy jak Solscy nie są obce dzisiejszej Warszawie. Wszyscy ci ludzie przystosowali się tylko do zmienionych warunków życia, ich struktura duchowa jednak pozostała ta sama. Wśród nich jednak niema jednej małej osóбки — Madzi Brzeskiej. To też autorka wymienionego artykułu po kilkakroć pyta: „Gdzie Magdalena, gdzie Madzia Brzeska“? i wkońcu twierdzi ona, że takiej Madzi, uosobienia dobroci, niema w Warszawie.

Czyżby jej i na prowincji nie było?

* * *
Gdzie jesteś, Madziu? Gdzie jesteś, biały aniele, śpieszący tam, gdzie nędza, gdzie cierpienie, gdzie łzy? — Podobno niema ciebie ani na pensji im. Malinowskiej, ani we wspaniałych salonach Solskich, ani nawet pod białym kornetem szarytki. Więc gdzie jesteś? Czyżbyś wreszcie przypomniała sobie i o własnem istnieniu, dobrowolnie opuściła ziemię, gdzie za zaparcie się siebie, za miłość do ludzi, za ciągłą ofiarę z własnego serca obrzucono cie

blotem, brutalnie odarto z ideałów, napojono goryczą, gdzie pokazano ci świat taki inny, niż ten twój, stworzony w dziewczęcych marzeniach, taki zły, okrutny i bezczelny? — Nie, Madziu, tyś tego nie zrobiła, bo ty nie mogłabyś tego zrobić.

Ale gdzie jesteś — Już zgaduję, już wiem... Może to nędzna miłośnica, może większa wieś, położona gdzieś w zapomnianym zakątku Polski.

Czem jesteś? Nauczycielką ludową, czy doktorką — wszystko jedno, gdyż imie twoje „Dobroć“. — Oto teraz przesuwasz się po salach szpitalnych, jak jasny duch, zesłany z nieba, aby zebrać łzy ludzkie, ludzkie bóle i udręki i zanieść je przed tron Najwyższego i błagać go o pocieszenie, o ulgę, o trochę szczęścia dla tych nieszczęśliwych. Ale już samo ukazanie się twoje jest dobrodziejstwem, gdyż tak, jak snop światła słonecznego, rozjaśniasz ponure sale szpitalne, a na wynędzniałe, wybladłe, przeżarte przez cierpienie twarze biedaków, sprowadzasz rzadkiego tu gościa, uśmiech.

Odchodzisz? Nie odchodź! O, patrz, jak ta stara kobieta z twarzą podobną do maski woskowej patrzy na ciebie, jakby chciała prosić cię o coś.

Już jesteś tam, już pocieszasz...

.....
Tu jesteś?! Nawet kraty więzienne nie odstraszą cię, nawet te ogromne ciężkie drzwi zamykające się z głuchym łoskotem? — Co tu robisz? I tu

nawet znalazłaś zajęcie dla siebie? Rozmawiasz z dozorcą więzienia, prosisz go o coś i wreszcie dajesz mu trzymaną paczkę. Tak, to dla syna tej starej, chorej kobiety.

Tak późno, ciemno i mokro na dworze, a ty nie zważając na strugi deszczu, na wicher i błoto śpieszysz się dokądś. Dokąd? — Światelko mdle błyska z dali. To dom stojący na skraju osady, dom biednej wdowy. Zaniemogła biedaczka i leży cierpiąc, a wkoło niej troje małych, zaledwie kilkuletnich dzieci z trwogą wpatrzonych w twarz matki. Głodne to i zmarznięte. Nie, już zapomniały o głodzie i chłódzie, bo na kominie pali się ogień, i je już nakarmiła „dobra panienska”, a teraz, żeby się nie bały, mówi im takie piękne rzeczy. „Panienska”, jutro przyjdzie i będzie przychodzić, aż „materka” wyzdrowieje.

Jak możecie, chłopcy, patrzeć na samotanie się tego ptaśzka, złapanego w sidła zastawione przez was? Wszak on cierpi, a cierpienia nie można sprawić nikomu, a tembardziej stworzeniom słabym.—Chodźcie ze mną nie bójcie się, pokażę wam dużo ładnych obrazków. Poszli. — I od tego dnia przychodzili codzien i nietylko oglądali obrazki, nietylko bawili się, ale uczyli się o Bogu, o którym

im do tej pory nikt nie mówił. Dowiedzieli się, że wszystkich kochać potrzeba, bo tak każe Ten Dobry Bóg, mieszkający tak wysoko, a jednak widzący każdy czyn człowieka zarówno dobry, jak i zły. I dowiedzieli się o Najwyższej Miłości—Chryście, który ukochał wszystkich równą miłością i który kazał wszystkim ludziom tak się miłować.

Skąd bierzesz tę pogodę ducha, skąd czerpiesz siły, aby niewdzięczną pracą dnia każdego wykonywać i nie szemrać, i nie ugiąć się pod jej ciężarem? Jestże gdzie źródło cudowne, którego woda wzmacnia siły nadwątłone, potęguje odwagę? Znasz-li cudowny sposób na podtrzymywanie w swej duszy znicza miłości, przy którym wszyscy mogą się ogrzać? Powiedz mi, gdzie ta kraina, w której zapomina się uraz i krzywd doznanych? Gdzie ona?

Czem jesteś? Nauczycielką ludową czy doktorką—wszystko jedno, gdyż imię twoje—Dobroć. Ty jesteś wśród nas, bo gdyby nie było takich jak ty, zniknąłby cudowny pomost, łączący ludzi ze Stwórcą, bo zniknęłaby wiara w dobroć na świecie, a bez tej wiary o ileż cięższe byłoby życie nasze.

Marja Borkowska kl. VIII.



WOLNA TRYBUNA.

MALEŃKI BIGOSIK p. t. „I JA CHCĘ MIEĆ GŁOS”.

— Czy wolno?

Nie chcemy! Prosimy! Precz! Niech gada.—Takie i temu podobne głosy dały się słyszeć z tłumu, gdym wszedł na trybunę. Nie tracąc jednak animuszu i nie zwracając uwagi na to, czy to się wam podoba, czy nie, będę gadał aż do skutku, bo mi na to pozwolił redaktor. Co tu wam powiedzieć ciekawego?

Niedawno przeglądałem kartki naszego zacnego „Promienia”, który zaświecił nietylko w N-żu, ale troszkę dalej i wyżej. Ho! Ho! Nasz „Promień” potrafi oświecić niejedną ciemną główkę, tylko trzeba abyście, nasi czcigodni, szanowni i głęboko myślący słuchacze, zechcieli częściej głos zabierać i pisać wiele światłych artykułów.

Otóż przeglądając promieniste kartki „Promienia” zostałem nagle olśniony jakimś ciemnym i mrocznym artykułem.

Coś tam było o dziadku, co fajeczkę pali przy kominku, coś o babci, robiącej pończochy; w każdym razie coś, co pachniało starzyzną i miało wygląd omalże nie średniowieczny. Po bliższym zbadaniu przekonałem się, że to „sztubak” wyrzucił starzyznę pod piec, jako niepotrzebne graty. Dziadkowi wpakował gwałtem fajkę do ręki; babci dał pończochę; sam uciekł, gdzie pieprz rośnie.

Pr... Zagolopowałeś się, mój koniku, bo w stratosferze nic jeszcze nie rośnie. Może będzie kiedyś rosło, o ile tam coś za-

sadzi ktoś z rodziny Piccardów. Ale to przecież marzenie, a my, ludzie czynu „człowieki postępu” — zgodnie krzyczymy: — Precz z marzeniami! Kto marzy, ten śpi, a sen to romantyczność! Ej! Czekajcie no—romantyczność — to coś znajomego... jak gdybym coś o tem słyszał... ach, racja, toż ten dziadunio z babcią mają nazwisko Romantyczność...

Biedni ci państwo Romantyczność. Niegdyś poeci, pełni zapалу, wielkich ideałów, natchnień i t.p. bzdurstw, jak my się o tem wyrażamy, a teraz?

Taki upadek, taka nędza.

Dziadzio, miast gonić okiem po niebie, puszczą dymek z fajki, a babcia drze pierze z tych samych gęsi, którym ongiś za dobrych czasów śpiewała idylle i sielanki... Kochane zaś wnuczki bawią się w najlepsze w coś nowego, co się nazywa realizm (bardzo porządna zresztą zabawa), a starym w nos dmuchają.—Ach urwisy, urwisy—kiwa głową stary dziaduś i nieraz tak chciałby wnuczka na kolano położyć i wsypać mu z natchnieniem dwadzieścia pięć romantycznych plus należne morały... Ale wszędzie jest ale, więc i nasz dziaduś machnął ręką i mówi:—Taka to już nowoczesna młodzież—raczej powtarza te słowa za wnukiem, bo cóż, teraz w dobie postępu, jajko mędrsze od kury, samo wychować się potrafi, a nawet jeszcze kurę ośmieli się nauczać. Czego bo to teraz techni-

ka nie powymyślał. Niedługo nikt myśleć nie będzie potrzebował. Pociśnię sobie jedną maszynkę, ta za niego zrobi zadanie, pociśnię drugą, ta napisze referat; pociśnię trzecią, a ta mu dopiero zacznie prawić morały, że nic nie robi, że jest leń i próżniak. Ale wróćmy do tego nieszczęśliwego dziadka: dlaczego ma koniecznie siedzieć koło kominka, dlaczego nic mu robić nie dajemy i nawet słuchać go nie chcemy. Skąd tak o tem dobrze wiesz, mój dobrodzieju? Czy dlatego, że on młodość przemarzył, to mu mamy podsuwać pod nos watę z chloroformem, mówiąc: „Śpij teraz staruszk” — o nie, wprost przeciwnie, nie powinniśmy odsuwać się od niego, ale częściej z nim przebywać, poświęcić mu godziny piłki, czy roweru i posłuchać, co ciekawego mówi dziadunio. On tak ładnie opowiada; gdy się go słucha, zdaje

się człowiekowi, że zwiędza czarodziejskie zaświaty. A chyba dziadusiowi należy się od nas jakaś cześć, choćby dlatego, że był bezinteresownym ideowcem. Nie, lepiej z dziadkiem podzielić się swemi myślami. Pamiętaj, że gdyby dziadzio górnie nie marzył, możebyś ty nie mógł dzisiaj górnie żyć. Za czasów dziadka marzono o tem, by umrzeć za ojczyznę, za wielkie idee — my uczymy się jak dla ojczyzny żyć — jak wielkie idee na codzień w życie zastosować.

Nie odwracajmy się więc od dziadka, bo krańcowość to nie-dobra rzecz. Stoisz sobie bowiem na górach nad przepaścią, na samym krajuszku i patrzysz w nią... W głowie zaczyna się mały młynek, potem większy i większy i boję się dalej mówić, gdyż jestem pacyfistą i nie lubię rozlewu krwi nawet na papierze.

Nemo.

PROMIENNA PRZYSZŁOŚĆ.

Gdzie spojrzeć wszyscy smętni

Gdzie spojrzeć pełno trosk

Czy biedni, czy majątni

Dziś gną się niby wosk

Dziś wszyscy narzekają

Wciąż w stary idą ślad

Nam życie zatruwają

Choć taki piękny świat.

Gdzie spojrzeć słońce świeci

Brylantem skrzy się śnieg;

Lub gdy wzrok w dal uleci

Brzeg wielkich widać rzek

I puszcze nieprzebyte

Tajemnych głosów gwar

Lecz dla nas to zakryte

Nieznany nam ich czar.

Pełna kras wabi nas przyszłość złota
 Pełna blasku objawia się nam
 I otwiera złociste swe wrota
 I jasnością swą wabi nas tam
 Pójdźmy wraz póki czas w kraj przyszłości
 I nabierzmy promieni do dusz
 Może wtedy w nas radość zagości
 Zginie smutek na zawsze w nas już.

Lecz młody wzrok z łatwością
 Przenika cały świat
 On łamie się z słabością
 On zdobył wszystko rad
 Okrążyć aż do końca
 Zmurszały ziemski glob
 I dotrzeć aż do słońca
 I tam powiedzieć stop.

Choć niema prawa jazdy
 Młodzieńczy, żywy duch,
 On chce kierować gwiazdy
 Niebieski zmienić ruch
 I młodość marzy stale
 Że kiedyś w gwiazdny szlak
 Poleci hen zuchwale
 Tak jak niebieski ptak!

Pełna kras wabi nas przyszłość złota
 Pełna blasku objawia się nam
 I otwiera złociste swe wrota
 I jasnością swą wabi nas tam
 Pójdźmy wraz póki czas w kraj przyszłości
 I nabierzmy promieni do dusz
 Może wtedy w nas radość zagości
 Zginie smutek nazawsze w nas już.

Z „Rewji szkolnej”.

SPRAWOZDANIE

z pracy Samorządu Młodzieży przy Gimnazjum Państw.
 im. Wł. Syrokomli w Nieświeżu za I półrocze 1931-1932 r.

Pracę swą rozpoczął Samorząd
 zebraniem organizacyjnym w dn.
 15.IX-31 r., na którym dokonano
 wyboru nowego Prezydium,
 w skład którego weszli kol.

Radoman—jako Marszałek, kol.
 Krepska i Smolicz—jako vice-
 marszałkowie, kol. Jaźwińska—
 sekretarz i kol. Tomaszewicz—
 skarbnik. Samorząd prowadził

pracę wychowawczą wśród młodzieży, wyznaczając inspektorów i monitorów, dbających o należyte zachowanie się uczniów podczas pauz i przed modlitwą. Pracę umysłową rozwijał Samorząd przez organizowanie „Sobótek”, na których były wygłaszane odczyty, o kwestjach aktualnych. Po odczytach odbywała się dyskusja a potem gry i zabawy. Dbając o wyrobienie zamiłowań estetycznych wśród młodzieży zorganizował Samorząd w I-wszem półroczu Sekcję Artystyczno-Dramatyczną.

Przy pomocy Redakcji wydał Samorząd swoje własne czasopismo „Promień” w ilości 300 egz. Zebrania Rady Młodzieży odbyło się w I-szem półroczu trzy, a zerań Prezydium 8. Samorząd kontrolował pracę w poszczególnych gminach, jak też i organizacjach, których działalność przedstawia się następująco:

Gmina kl. IV „a”. Gmina za cel swej pracy postawiła: 1) zorganizowanie samopomocy 2) urządzanie imprez dochodowych. Samopomoc została uruchomiona z następujących przedmiotów: łaciny, przyrody, geografii i matematyki. Gmina urządziła loterję, z której dochód wynosił 62 zł. Gmina przygotowuje przedstawienie które ma się odbyć przed Wielkanocą. Dochód przeznacza się na cele wycieczkowe.

Gmina kl. IV „b”. Staraniem gminy została udekorowana klasa. Zorganizowano również samopomoc z łaciny i z matematyki. Staraniem gminy odbyły się trzy wycieczki, pierw-

sza do Alby, druga na górę św. Michała, oraz do lasu miejskiego. Planowane przedstawienie nie doszło do skutku.

Gmina kl. V. Staraniem gminy klasowej została udekorowana klasa i zorganizowana samopomoc.

Gmina kl. VI. Zebrania ogólnych gminy odbyło się 2, oraz 2 zebrania Zarządu. Projekty, podnoszone na zebraniach gminy nie doszły do skutku. Uchwalono składkę w wysokości 40 gr. miesięcznie. Stan kasy wynosi 16 zł. 50 gr.

Gmina kl. VII „a”. Praca gminy ograniczyła się do spraw ściśle związanych z życiem klasy, gdyż organizowanie imprez jest niemożliwe ze względu na to, że większość członków pracuje w innych organizacjach szkolnych. Stan ogólny kasy wynosi 28 zł. 90 gr.

Gmina kl. VII „b”. Sprawy związane z pracą gminy były poruszane na zebraniach i konferencjach z wychowawcą. Staraniem sekcji artystycznej została udekorowana klasa.

Gmina kl. VIII. Gmina kl. VIII brała udział w pracy samorządu przez inspektorów, dbających o porządek w czasie pauz. Członkowie gminy pozostawali w stałym kontakcie z p. Opiekunką przez liczne konferencje wychowawcze.

Bilans pracy w organizacjach szkolnych przedstawia się następująco:

Koło Literacko-Naukowe. Za cel swej działalności postawiło: nawiązanie kontaktu między młodzieżą i najnowszymi zagadnieniami kulturalnymi i społecznymi doby współczesnej,

przez organizowanie odczytów i wieczorów dyskusyjnych. Program swój zrealizowało poczęści Koło przez zorganizowanie 6 odczytów. Dn. 26.IX-31 r. wygłoszony został odczyt p. t. „Liga Narodów—jej organizacja i znaczenie”. Dn. 3.X-31 r. „Fryderyk Chopin—jego życie i twórczość”. Dn. 24.X-31 r. „Nieśwież w literaturze polskiej”. Dn. 14.XI 31 r. „Wiatr od morza jako powieść i jako realizacja filmowa”. Dn. 21.XI-31 r. „Pacyfizm w powieściach Remarque'a”. Dn. 28.XI 31 r. „Tomasz Alwa Edison — jego życie i dzieła”.

Koło Artystyczno-Dramatyczne. Zadaniem Koła jest wzbudzenie wśród młodzieży poczucia piękna i zamiłowania do literatury powszechnej i ojczyściej przez wystawianie utworów scenicznych wybitnych autorów, oraz przez organizowanie obchodów i Akademij. Staraniem Koła została zorganizowana w dn. 11.XI-31 r. Akademia, a w dniu 19 i 21-II wystawiono komedię Fredry p. t. „Damy i Huzary”.

Koło Abstynenckie. Staraniem Koła wygłoszone zostały w pierwszym półroczu trzy odczyty: „Psychologja alkoholizmu”. „O alkoholu”. „Alkohol a dziecko i młodzież”. Koło zorganizowało Tydzień Abstynancki od 20 do 27 lutego, na którego program złożyły się: 1) Odczyt p.t. „Alkohol w świetle ekonomji politycznej”, 3) Odczyt z przezrociami i przedstawienie, 3) Wystawa antyalkoholowa.

Koło Sportowe. Koło dzieli się na 5 sekcji: 1) sekcja lekkoatletyczna, 2) kolarska, 3) łyżwiariska, 4) narciarska, 5) gier i

zabaw. Z ramienia Koła w pierwszym półroczu został wygłoszony odczyt p. t. „Sport i jego znaczenie wychowawcze”.

Koło Młodzieży P.C.K. Staraniem Koła zorganizowano w dn. 3.XI zabawę dla dzieci. Koło opiekuje się jednym ubogiem dzieckiem i prowadzi korespondencję międzyszkolną. Członkowie uczęszczają na kursa pielegniarskie, kierowane przez p. dr. Krupską. W każdy czwartek odbywają się wykłady, a członkowie, którzy ukończyli kurs wykładowy uczęszczają w niedzielę na praktykę do szpitala miejskiego. Stan kasy P.C.K. wynosi 61 zł. 33 gr.

Koło Geograficzne. Koło zajęło się uporządkowaniem gabinetu geograficznego. Na prośbę Koła ks. Dyrektor wygłosił odczyt p.t. „Kolonjalna wystawa w Paryżu”. Dochód z odczytu przeznaczono na cele wycieczkowe Koła.

Z.H.P. Oddział wileński—Chorągiew żeńska. Przy gimnazjum istnieją 2 drużyny żeńskie I-a im. Zawiszy Czarnego stan 21. II-a im. Joanny d'Arc—stan 28. Praca w drużynie jest utrudniona z powodu braku izby harcerskiej. Zbiórki odbywają się w bibliotece. W pierwszym półroczu drużyny wykonały swoje tradycyjne prace a więc: oświetlenie grobów na Dzień Zaduszny i urządzenie choinki dla klas młodszych. Drużyny przygotowują się do letniego obozu na Złocie Chorągwi Harcerek.

Z.H.P. Oddział wileński. Chorągiew męska. Drużyna dzieli się na 4 zastępy. Praca w zastępach odbywa się na zbiorach, które odbywają się regu-

larnie co tydzień. Szczególniej owocną działalność wykazał starszy zastęp „Żubrów”, który wystawił rewję. Dochód został przeznaczony na zlot. Dn. 9.1 urządził zastęp bal kostjumowy. Drużyna prowadzi też kurs tańców.

Sodalicja Marjańska żeńska. Zebrania sodalicyj odbywają co miesiąc. Na zebraniach wygłoszone zostały następujące referaty. „Potrzeba i warunki modlitwy”, „Rozmyślanie”, „Komunja Święta” i „Św. Stanisław Kostka”. Sodalicja dzieli się na 2 sekcje: eucharystyczną i charytatywną. Sodalicja prenumeruje czasopismo „Cześć Marji”. Staniem sodalicyj została zorganizowana akademja ku czci M. B. Niepokalanej.

Sodalicja Marjańska męska. Zebrania odbywają się co 2-gą niedzielę miesiąca. W pierwszym półroczu wygłoszono odczyty: „Życie przyrodzone i nadprzyrodzone”, „Odkupienie i jego skutki”, „Rola N.M.P. i świętych w życiu chrześcijańskim”, „Życie świętego Stanisława Kostki”. Składka miesięczna wynosi 15 gr. Sodalicja prenumeruje piśmko „Pod znakiem Marji”.

Hufiec P. W. K. Praca odbywała się na zbiórkach, których odbyło się 19. Materiał przetwarzany podczas zbiórek obejmował służbę wewnętrzną i łączności, terenoznawstwo, gazoznawstwo i musztrę.

Hufiec szkolny męski im. Jeremiego Wiśniowieckiego. Stan

ćwiczebny Hufca jest następujący: hufiec dzieli się na dwie grupy. Do I-szej grupy (zakres I-go st. p. w.) należy 5-ciu członków. Do II-giej grupy (zakres II st. pow.) należy 12 członków. Zbiórki Hufca odbywają się regularnie co tydzień i trwają od 2-ch do 3-ch godzin. W pierwszym półroczu odbyło się 16 zbiórek.

Kooperatywa uczniowska. W pierwszym półroczu sprowadzono materiałów piśmiennych na 46 zł. Sprzedano zaś towaru na 31 zł. 75 gr.

Stan ogólny majątku w dniu 6.II.32 r. przedstawia się następująco:

a) kasa (gotówka)	311.47
b) towar sklepiku	357.01
c) dłużnicy	89.05

Razem 757.53

Czytelnia. Do czytelnicy przychodzi następujące czasopisma: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” i „Raz, Dwa, Trzy” wypisuje samorząd. „Start”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Naokoło Świata”, „Płomyk”, „Skrzydłata Polska”, „Świt”, „Wiadomości Literackie”, „Mój Przyjaciel”, „Tęczę”, wypisuje Dyrekcja gimnazjum. Frekwencja w czytelnicy jest nieliczna.

Wydawnictwo: „Promień”. Staniem Komisji Redakcyjnej wydano w pierwszym półroczu Nr. 1 czasopisma „Promień” w ilości 300 egzemplarzy. Rozprzedaż czasopisma zajęło się Prezydium.

R Y B A K.

Płynie rybak, płynie w dal
 Wśród powodzi z biegiem fal.
 Wiatr mu łódkę niesie, goni,
 A żar słońca grzeje w skroni.

Wiatr się wzmaga, wiatr się zrywa,
 Niebo chmurą się zakrywa,
 Ciche morze wciąż się burzy,
 Zniknął rybak w morskiej burzy.

Jak za szczęściem myśl gdzieś leci.
 Szczęście błysnie, już zaświeci,
 Wtem huragan nieszczęść spada,
 Szczęście błysło i przepada.

K. S.

K R O N I K A.

Stoję ci ja onego czasu na korytarzu wielkim, o okno członki strudzone wsparłszy, igraszkom i psotom braci szkolnej się przyglądając. Tedy przybywa do mnie redaktor nasz i oblicze swe przystojnem uczyniwszy, a roztropnie mnie za rękę uchwyciwszy, w te słowa się odzywa: „Bracie Kolego! Zna na jest nam uczoność Twoja, zatem pióro i inkaust w rękę weźmij, a pilno po korytarzach, klasach, a dworze, a mieście chodząc, na wszystko bacząc, pięknie o tem napisz, a do naszego „Promienia“ podaj”.

O rety serce mi bić przestało, a kolana się przegięły podemną, gdy tyle mądrości usłyszałem Kronikarzem chcą mnie uczynić, kiedy i literek ładnie na pergaminie malować nie umiem, i w klasie nierzadko dwóje z wszechnauk biore. Z nogi tedy na nogę przestępu-

jąc, zaczynam redaktorowi o powyższem perswadować. Ale znowu ducha utracił, kiedy on oblicze srogie i twarde przybrowszy, ręką zamach wielki uczynił, a potem z taką samą surowością ode mnie odszedł, posłuchu perswazjom moim nie dając. Ha, trudno! (jak mawiał dziadek mój... Panie, świeć nad duszą jego). Tedy ześlijcie mi, bogowie i muzy, umysłu jasność i dajcie, ażebym dzieło to wielkie, w którym czyni uczniów męźnych opiewać zamysłał, ku pożytkowi a zadowoleniu czytelników miłych do końca doprowadził.

Jest miasto wpodłe granicy braci sąsiadów Bolszewików leżące: Nieśwież się nazywa. Miasto godne do najstarszych się zaliczające, piękne kościoły, ratusz, zamek, a stawy, w ryby wszelkich gatunków bogate, posiadające. W owem to sławnem mieście szkoła nasza—gimnazjum się znajduje, aby na świat

wydała obywateli rozumnych, a ku pożytkowi państwa radzić umiejących. Opisać tedy wypadki pragne, które w owem gimnazjum się wydarzyły.

Roku pańskiego 1931, a dnia 11.IX sławne artystyczno-dramatyczne kółko akademję strojną wystawiło, aby dzień odzyskania niepodległości Polski uczcić dostojnie. Z pracowitości znane literackie koło trzy aż odczyty ustroiło, których porządek a datę zaraz opiszę: 14.XI niewiasta zacna z klasy VII „Wiatr od morza” (Żeromski powieść tę napisał) z filmem porównała, a o jednym i drugim opowiedziawszy, mówiła, co jej więcej do smaku przypadło. 21.XI kolega, nos w okulary zbrojny posiadający, chęci wojenne swych towarzyszy osłabiał „Pacyfizm w powieściach Remarque’a” im czytając. Odczytem o Tomaszu Edisonie w dniu 28.XI uczoność naszą pogłębiliśmy.

A że w gimnazjum sport wszelki mocno się rozkrzewił, tedy i o nim odczyt usłyszeliśmy. Aż nadszedł nareszcie dzień ów pamiętny, w którym koleżdy i koleżanki, wesołość wielką uczyniwszy, do domów swoich pojechali, a struce z makiem nadziewane spożywali, a o więcej prosili. Z smutkiem jednak ogromnym znowuż wrócić musieli, aby do książek i kajetów starania swe przyłożyli. Dziw tedy był wielki, kiedy do uszów naszych wieść głośna się dostała. Oto dziewica cudnej urody, miano swe od drzewa wonnego wywodząca, hufcami zbrojnemi niewiast (P.W.K.) dowodzić poczęła. I dziwili się wszyscy, i

głowami kiwali, a i kronikarz stary westchnął ciężko i powiedział: ha, trudno! (Jak mówił dziadek mój. Panie, świeć nad duszą jego).

A w roku pańskim 1932 rewję wielką zobaczyliśmy, którą Żubry naszej szkoły wystawiły, a co w niej było, tego pióro moje stare opisać niezdolne. Na rewji onej goście z podziwu gęby szeroko porozwierali, a obawa zachodziła, że jeden drugiemu w żołądki powpadają.

Zawitała też k'nam i Reduta ze starego Wilna, a zagrała nam sztuki dwie: „Panie Kochanku” i „Podróż niezwykłą”. A że my artystom Reduty nie ustępujemy, wystawiliśmy i my przedstawienie wielkie, „Damy i huzary” się nazywające, a do Stołpców z niem pojechawszy oklaski gęstę zbierali. A „czuwające” zawsze harcerstwo bal karnawałowy urządziło, a jak tam tańcowali, to niech poświadczą nadobnych białogłów odciski, które nazajutrz sadłem borsukowem smarować musiały.

Pogoda była ozdobna, choć mroźna. Żołnierzyki pracowite ślizgawkę na glanc wyszykowali, a lud uczniowski hucznie a zbrojnie tam przybywał, a na łyżwy włazłszy, strojnie jeździł.

Przybył do nas też onego czasu żeglarz wielki, a do podróży braci uczniów zachęcał, a urok choroby morskiej przed nimi roztaczał. Tedy zawołał głosem wielkim, rykowi dzikich bestyj podobnym, marszałek stary, przydjum młodzieży przywódca, do braci przesów, a sekretarzy, a skarbnika, na ławę włazłszy: „Przybywajcie, a miłymi nam będziecie. Oto oberzem

marszałka nowego i dwór jego, a rządy nasze jemu powierzym. I stało się wedle słów marszałka starego. Na fotelu samorządu nowy marszałek zasiadł i panować nad ludem uczniów zaczął. Wybaczcie mi, czytelnicy mili, że przydtługo gawędą czasu wam tyła zepsowałem. Ale już ad finem rzecz doprowadzam, kłaniam się wam uniżenie, o przebaczenie prosząc, a podpis mój niegodny kładąc. P. 6.

Darujcie braciszkuwie czytelnicy śmiałość moją, że bazgranią mą od nowa zacznę. Ale wiercie mi, że wytrzymać nie potrafię, wieść radosną wam pragnąc zwiastować. Oto na lodzie, który wam poprzednio opisałem, zawody wielkie łyżwiarskie się odbyły, w których gimnaziści z seminarzystami o lepsze poszli.

Aż żał rwał duszę człowieka, gdy na marne wysiłkom seminarzystów braci się przyglądał. Sapali oni, wielkim lokomotywom podobnie, ozory na wierzch wystawiwszy. Na nic jednak to poszło. Oto sędziowie, punkty zawodnikom pięknie podrachowawszy, na wsze świata strony triumf wielki gimnazjum ogłosili.

Zatem, kiedy już pisać od nowa zacząłem, o przedstawieniu pięknem wam oznajmię, które młodsze nasze siostrzyczki a braciszkuwie urządzili. Śladami tedy braci starszej idąc, dn. 13 b.m. „Laleczkę z saskiej parcelany” wystawili. Rzecz pięknie się odbyła, za co wdzięczni im wielce jesteśmy, jako że zastępców godnych w nich spozdiewać się możemy. P. 6

RECENZJE.

Ster — pismo dla młodzieży.

Pierwszy numer nowego czasopisma „Ster” wydawanego dla młodzieży przynosi cały szereg artykułów z najciekawszych dziedzin. Ideologia i cel wydawnictwa zarysowuje się we wstępnym artykule. Jako cel stawia sobie Redakcja: wyrobienie dzielnego człowieka, „Ryccerza Nowych Czasów”, któryby umiał pewną ręką pokierować sterem własnego życia i obywatela, któryby z żelazną wolą dążył do zrealizowania wielkich i dumnych celów zadań rozwoju państwa. W dziale „Polityka” omówiony jest wyczerpująco problem wojny chińsko-japońskiej. Dział „Literatura i sztuka” zawiera bardzo ciekawe rozważania na temat, co młodzież ze współczesnej literatury czytać powinna. Wysoki poziom artykułów, oraz aktualność, poruszanych w nich zagadnień przyczynią się do rozpowszechnienia pisma wśród młodzieży szkolnej.

Kuźnia Młodych—czasopismo młodzieży szkolnej.

W roku bieżącym zaczęło wychodzić w Warszawie pierwsze ogólne czasopismo, redagowane wyłącznie przez młodzież p.t. „Kuźnia Młodych”. Redakcja ogłasza co miesiąc konkursy na tematy aktualne, obchodzące młodzież, w których mogą brać udział uczniowie wszystkich szkół średnich. Już pierwsze trzy numery pisma przyniosą cały szereg bardzo ciekawych i aktualnych artykułów. Tezy wysunięte przez autora artykułu „Szkolnictwo średnie i

zawodowe” zgodzają się z duchem nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, w krócej potrzeby szkolnictwa zawodowego są wysunięte na plan pierwszy. Bardzo ciekawa polemika toczy się na łamach pisma nad zagadnieniem pacyfizmu. Jeden z młodych publicystów staje po stronie pacyfizmu, posługując się w swem oskarżeniu wojny argumentami z ostatniej literatury pacyfistycznej. Wręcz przeciwnie stanowisko zajmuje autor artykułu p.t. „Pacyfistom”, który polemizuje z tezami Remarque’a i sądzi, że kryzys współczesny nie jest następstwem wojny, lecz przełomem dziejowym. Przy końcu autor, który jest z przekonania militarystą, odrzuca pacyfizm i odmawia wszelkiego znaczenia Lidze Narodów. Zarówno jedno stanowisko, jak i drugie ze względu na ich krańcowość, jest mylne. Wojna jest złem, trzeba ją zwalczać, lecz w tej walce, nie można zapominać o tem, że ludzkość wszak nie jest ja-

kąś abstrakcją, w której działają tylko prawa rozsądku, lecz że jest złożona z poszczególnych ras i narodów. Pokój należy budować na realnych fundamentach zaczerpniętych z życia i doświadczenia dziejowego, a wtedy i pacyfizm nie będzie bezbarwną ideą zawieszoną w powietrzu.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Klarnetowi. Wierszu „Do wróbelka” z powodu licznych usterek w formie zamieścić nie możemy.

Kol. R. Z. Wiersz „Przy kominku” z powodu błędów w formie nie będzie umieszczony.

PODZIĘKOWANIE.

Redakcja „Promienia” ma zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie J. W. Panu Staroście Cedzyńskiemu za hojną ofiarę w kwocie 20 zł. na rzecz naszego wydawnictwa.



Cena 40 groszy.

Redaktor główny i wydawca:
Zygmunt Korzon.

Redaktor odpowiedzialny:
prof. Elżbieta Andrzejewska.

„Drukarnia Polska” w Nieświeżu.

